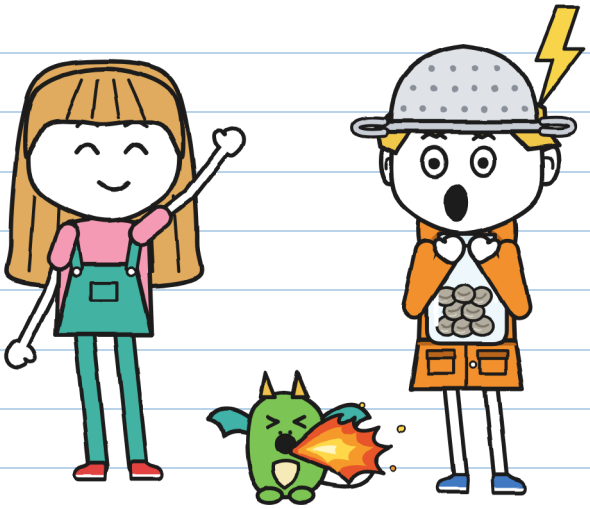
NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 2

Nie otwierać przed grzmotem

Lui Eriksson



(zeszyt Guniego)

ROZMIAR S
Poziom początkowy · 7+

NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 2
Nie otwierać przed grzmotem

Tekst i ilustracje: Lui Eriksson

ROZMIAR S · Poziom początkowy · 7+

Wersja polska: LinguAula

Wydanie pierwsze: 2026

© 2026 Lui Eriksson · info@linguaula.com

Można swobodnie kserować – do klasy i do domu.

Drugi tom serii. Pierwszy: „Ta paczka gryzie".



LinguAula

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

Podczas pisania tej książki żaden grzmot nie ucierpiał. —J.



I do nikogo więcej. –J.

Jeśli go znajdziesz, nie otwieraj go przed grzmotem.



Ta pieczątka oznacza to, co zdarza się tylko w opowieści: ty tego nie rób. Jeśli trwa kilka stron, jest napisane OD TUTAJ i DO TUTAJ. W prawdziwej burzy obowiązuje strona 76. –J.

KTO JEST KIM



Guni. Sobotni kurier. Łowca burz (mniej więcej). Ten zeszyt jest jego.



Julita. Liczy sekundy między błyskawicą a grzmotem. Pisze na zielono i podpisuje się J.



Kruszynka. Smocząłko. Naśladuje Guniego we wszystkim. We wszystkim.



Tonio. Rozwozi dla BŁYSKAWICY, na rowerze. W dziesięć minut albo za darmo.



Flora. Ogrodniczka z ulicy Kanałowej 9. Nie podpisuje kamieni.



Wera. Opiekuje się smokami w Domu Smoków, obok domu Flory. Kruszynka mieszka z nią.



Mara. Właścicielka Niemożliwych Dostaw. Nosi kapelusz czarownicy. Wie więcej, niż mówi.

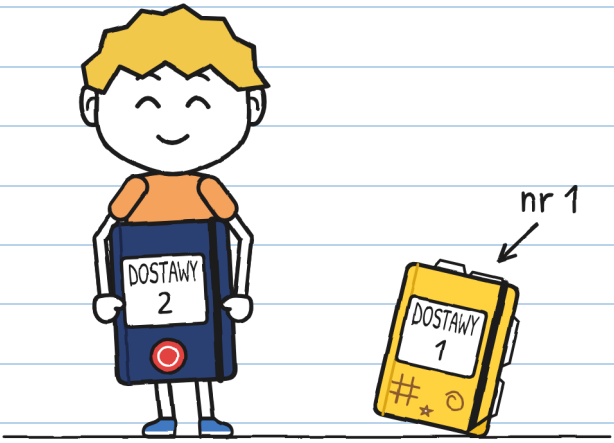


R. Wysyła paczki, których nikt nie potrafi doręczyć. Nikt nie mówi, jak R. się nazywa.

ZESZYT DOSTAW 2
Guniego

OFICJALNY.

„Oficjalny": czytam go ja pierwsza. Oficjalnie. –J.



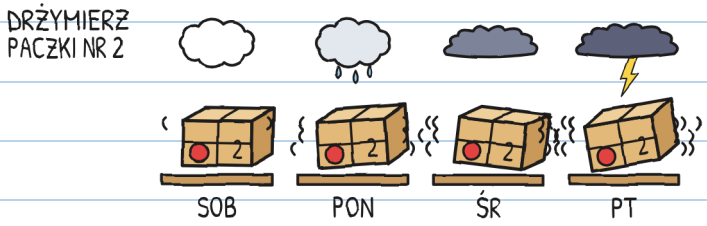
Zeszyt nr 1 się skończył: jest pełny. Ten dała mi Mara, właścicielka sklepu. Ma pieczątkę sklepu. Mówi, że oficjalnego zeszytu się nie rysuje. Zobaczymy.

ROZDZIAŁ 1

Łowca burz

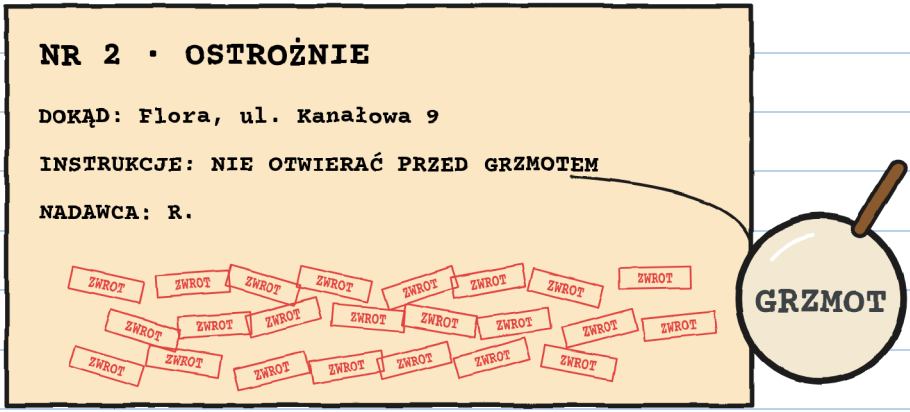
W sklepie Mary jest paczka, która drży. Z każdym dniem trochę bardziej.
Nie zamierzam jej dotykać.
Ostatnia, którą dostarczyliśmy z Julitą, była jajkiem. Teraz nazywa się Kruszynka, ma skrzydła i naśladuje mnie we wszystkim.

W sklepie naprzeciwko mojego domu zostało dziewiętnaście zwrotów. Jeden bardzo się spieszy.



To nie strach: idzie burza. W sobotę, o szóstej po południu. Sprawdziłam prognozę sześć razy. –J.

Zwrot zawsze wraca. Kto go odbiera, musi podpisać etykietę tuszem, którego nie da się zmazać, jak zielony flamaster Julity. Jeśli nie, o świcie leci z powrotem na regał. Wszystkie wysyła ta sama osoba: R.



Paczka nr 2 miała dwadzieścia trzy pieczątki ZWROT.

Dwadzieścia trzy. Policzyłam dwa razy. —J.

— Dwadzieścia trzy razy sama ją nosiłam — powiedziała Mara. — I ani razu w czasie burzy.

W sobotę o dziesiątej Mara czekała na nas z paczką nr 2. Był tam Tonio. W soboty mamy karę, wszyscy troje, za doręczenie paczki nr 1 bez pozwolenia. Pomagamy w sklepie.

— Tę — powiedziała Mara — doręczycie wy. Dziś po południu.

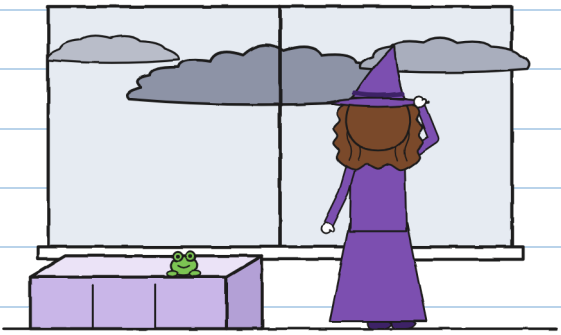


Julita podskoczyła bardzo wysoko. Prawie dotknęła napisu ZOSTAŁO 19.

Mara postawiła trzy warunki. Policzyła je na palcach:

1. Wychodzicie o piątej, przed burzą. Zostajecie u Flory, dopóki nie przejdzie.
2. Wasze rodziny już wiedzą. Flora też.
3. Zasada z etykiety: nie otwiera się przed grzmotem. Liczy się ten nad głową; te z daleka nie.

– A ty nie idziesz? – zapytała Julita.
– Ja mam tu coś do zrobienia – powiedziała Mara.
I spojrzała przez witrynę: niebo robiło się szare.

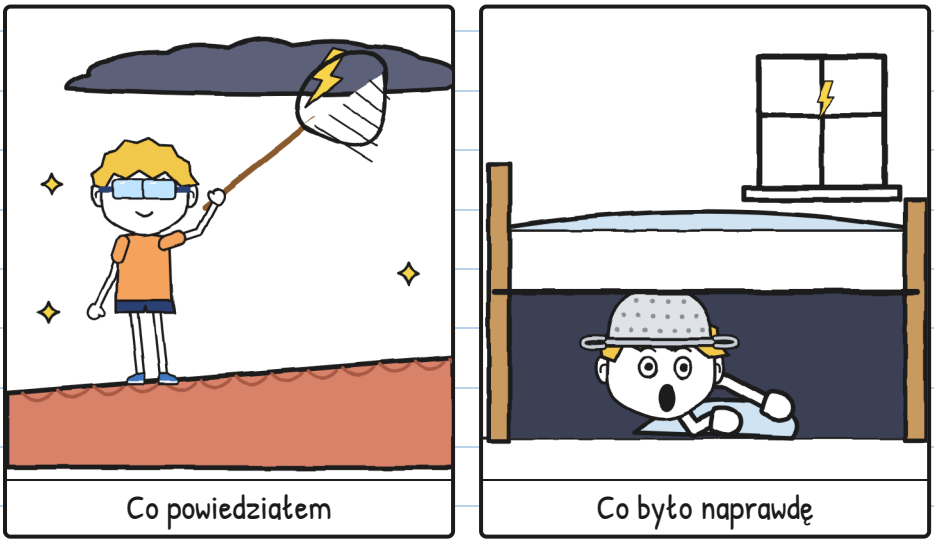


Co takiego? –J.

Wtedy Julita na mnie spojrzała.
— Lubisz burze?

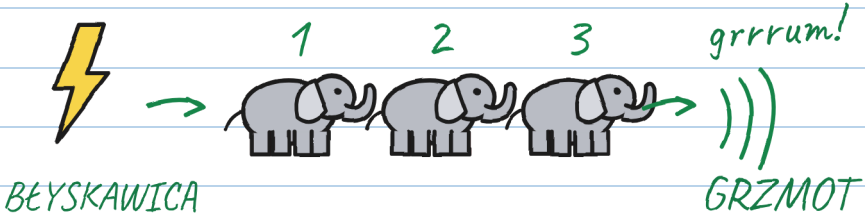
I powiedziałem to, co zwykle, kiedy ktoś tak patrzy:

— Uwielbiam. W mojej starej dzielnicy byłem profesjonalnym łowcą burz.



Profesjonalista od tego, co pod łóżkiem. —].

Julita nauczyła mnie liczyć burze. W moim zeszycie. Bez pozwolenia, jak zawsze:



jeden słoń, dwa słonie, trzy słonie...

1 słoń = 1 sekunda

3 słonie = 1 kilometr (mniej więcej)

0 słoni = NAD NAMI!

↖ To jest grzmot z etykiety.
Te z daleka nie otwierają paczki.

Więcej słoni: ta błyskawica uderzyła dalej.

Jeśli słyszysz grzmot, nawet daleko: pod dach!

To, co się wie, mniej przeraża. –].

Ja tego nie potrzebowałem: ja uwielbiam burze. Ale zapisałem, na wszelki wypadek.

Tonio przeczytał etykietę przez moje ramię.
— BŁYSKAWICA nie rozwozi w burzę.
Pokazał nam drobny druk.
— Burzy jeszcze nie ma — powiedziała Julita.
Tonio zerknął. O „jeszcze" ani słowa.

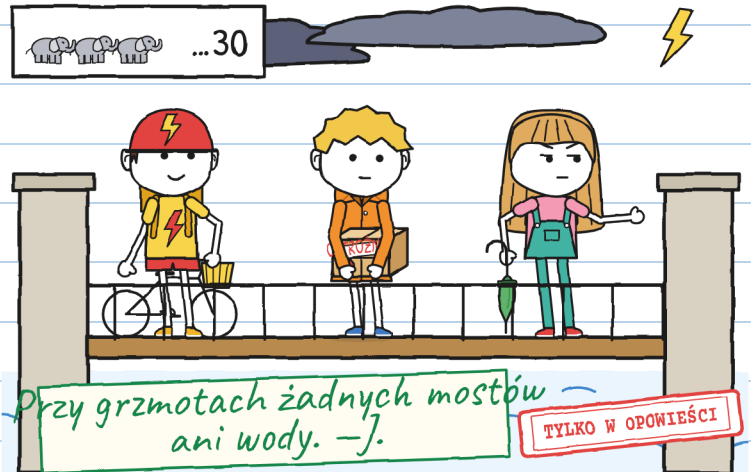


Drobny druk był za drobny. –J.

I poszedł z nami.
O piątej skoczyłem po płaszcz przeciwdeszczowy.
— Włóż pomarańczowy — powiedziała mama. — Na pewno idziesz? Przecież ty, jak grzmi...
— PA, MAMO!

„Przecież ty, jak grzmi..." CO? –J.

Przeszliśmy przez Wielki Most. Nocą go podnoszą dla statków. Niebo było coraz czarniejsze. Na środku Julita pomachała wodzie ręką. Bardzo poważnie. Ona i kanał nie przepadają za sobą.



Daleko rozjaśniło się niebo. Julita doliczyła do trzydziestu słoni.

Grrrum.

— Ta błyskawica uderzyła jakieś dziesięć kilometrów stąd — powiedziała. — Prognoza zapowiada burzę na szóstą.

— Zagrzmiało! — powiedział Tonio. — Już można otwierać?

— Ten nie otwiera paczki — powiedziała Julita. — Ten z etykiety grzmi razem z błyskawicą: zero słoni. Ale już słychać grzmot: pod dach! Pobiegliśmy do ulicy Kanałowej. Udawałem, że nic nie słyszę.

— Czy to było HYK? — zapytała Julita.
— Nie — powiedziałem. — HYK!



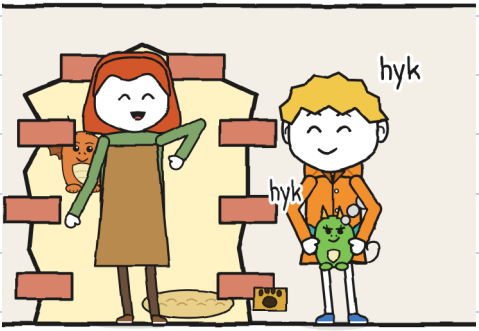
Mam tak od małego, tylko przy grzmotach. Po każdym grzmocie dużo czknięć pod rząd. Jedno co trzy sekundy. Gdy burza jest nad głową, nie przestaję. To nie strach. Moje ciało robi to samo. Bez pytania.

To się nazywa strach. —J.

Wera czekała na nas w swoich drzwiach, z Kruszynką na rękach. W soboty Kruszynka chodzi na spacery ze mną.

— Dziś tylko do domu Flory: to jej pierwsza burza — powiedziała Wera i mi ją podała. — Naśladuje cię we wszystkim, Guni. Nawet w tym, co czujesz. Jeśli się przestraszy, nie ciągnij jej: ona się trzyma. Kiedy burza przejdzie, trzy razy w murek, a ja przyjdę.

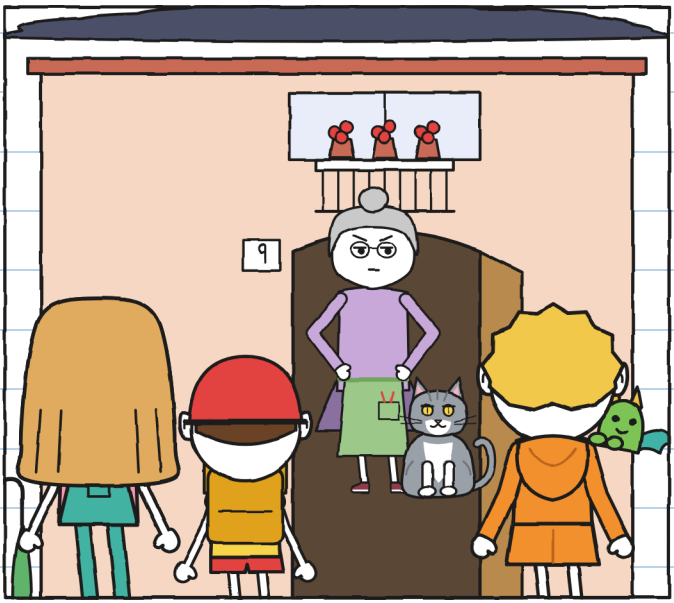
— Ja nic nie czuję — powiedziałem. — Ja uwielbiam burze.



Daleko zagrzmiało. Ja czknąłem. Kruszynka czknęła. Z nozdrzy poleciał jej dym.

— Do środka, już! — powiedziała Wera.

Dom Flory to ten z pelargoniami. Dwie soboty temu patrzyła na nas z tego balkonu. My szukaliśmy drzwi do Domu Smoków. Wyglądają jak ściana.



Flora otworzyła drzwi. Nie zdążyliśmy nawet zapukać. Spojrzała na pudło. Spojrzała na niebo. Spojrzała na Kruszynkę.
— Smoczątko Wery. Niech mi nie spali paproci — powiedziała. — Wchodźcie, bo idzie deszcz. Uprzedzam: nie podpisuję kamieni.

JEDNA HISTORIA, SZEŚĆ ROZMIARÓW

Jest sześć rozmiarów, od 3 do 16 lat, i ponad 20 języków. XXS, XS, S, M i L mają te same strony i te same rysunki. XL to powieść. Zmienia się tylko to, jak się opowiada.

ROZMIAR XXS · PRE-A1
JULITA ŁAPIE NASIONKO NUMER SIEDEM.

ROZMIAR XS · A1
Na podłodze zostało jedno nasionko. Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR S · A2
Kolejna błyskawica: na podłodze zostało tylko jedno nasionko. Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR M · B1
Przy następnej błyskawicy zostało tylko jedno nasionko, a Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR L · B2
Kiedy znów błysnęło, na podłodze zostało tylko jedno nasionko, a Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR XL · B2-C1
Powieść ilustrowana · 13+

Poziomy według ESOKJ są orientacyjne.

Każdy w swoim rozmiarze. Ta sama burza. —J.

DLA RODZIN I NAUCZYCIELI

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com